Rok IV. Nr. 27 (776) Wilno, Piątek 4 lutego 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i za miejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

O rozwiązanie Rady Miejskiej.

Z trudem możnaby znaleźć wśród mieszkańców Wilna obrońców obecnej Rady Miejskiej. Niedołężna gospodarka majątkiem społecznym, aż nazbyt często ujawniane nadużycia, protekcjonizm, zacięta głuchota wobec najsłuszniejszych życzeń ludności — to wszystko wytworzyło w ciągu sześciu lat wrzód tak bolący, że czas już najwyższy rozciąć go niezwlekając. Pod tym względem opinja publiczna jest jednomyślna.

Ale przychodzą znachorzy różni i powiadają: nowe wybory przyjdą i tak, gdy Sejm uchwali nową ustawę o samorządzie, poco więc dokonywać dwukrotnie jednej operacji? Otóż trzeba tej dwukrotnej operacji z następujących powodów:

1) Klika endecka, która opanowała Magistrat już dziś zabezpiecza się przed skutkami najbliższych wyborów przez zawieranie długoterminowych umów. Gdy więc stanie do pracy nowa Rada, będzie tak skrępowana obowiązującemi umowami, tak ograniczona w możliwościach finansowych, że najlepsze plany reformy pozostaną tylko bogobojnemi życzeniami — nowa Rada runie pod przemyślnie zrzuconym na jej barki ciężarem.

2) Aby uzdrowić gospodarkę miejską trzeba zdobyć dostęp do tajemnic tej gospodarki, trzeba ją naprzód zbadać rzeczowo i fachowo, znaleźć nowych ludzi, tę rolę kontrolera powinna odegrać Rada wybrana jeszcze na podstawie obecnej ustawy i przedstawić plan działania następnej, która jak wiadomo w myśl projektu sejmowego będzie miała szersze kompetencje, większe obowiązki i oczywiście żywot trwalszy.

3) Wreszcie trzeci argument, natury politycznej, ale niemniej ważki. Powiedzmy krótko, dalsze istnienie dzisiejszej Rady jest dla szerokich mas widomym świadectwem nadmiernej tolerancji władz centralnych, wytwarza tę demoralizację, która rodzi się u ludzi pobitych wprawdzie, ale którym pozwolono tyć i odegrywać się z kolei na zupełnie bezbronnych. Dla szerokich rzesz istnienie obecnej Rady jest widomem świadectwem, że po dniach majowych tak mało się dotąd w istocie zmieniło.

Odrzucić więc należy pod grozą utraty wszystkich korzyści, które może przynieść nowa Rada Miejska, dalsze odkładanie wyborów. Cele i zadane nowowybranej Rady są wyraźne i wystarczające, chociaż nie miałaby istnieć długo. Są to cele ściśle gospodarcze.

1) kontrola gospodarki obecnej.
2) wytknięcie planu działania.
3) uzdrowienie administracji przez nowy dobór ludzi.

Momenty polityczne usuńmy na bok. Do wyborów niech staną, zamiast partyj politycznych, których teren działania gdzieindziej, zrzeszenia gospodarcze, związki i stowarzyszenia zawodowe. Znajdą one wśród siebie z pewnością i nowych ludzi. Przecież właśnie z tych kół coraz wysuwane jest żądanie rozwiązania Rady. Niechże więc wezmą i część odpowiedzialności, obejmując ster gospodarki miejskiej.

Domagamy się rozwiązania Rady. Domagamy się natychmiastowych wyborów na podstawie obowiązującej ustawy. Domagamy się przeprowadzenia wyborów pod sztandarem interesów gospodarczych.

Est.

Rząd Kantoński zrywa rokowania z Anglją.

Nota południowo-chińska.

HANKOU, 3. II. (Pat.) Korespodent agencji Havasa donosi: Minister spraw zagranicznych rządu kantońskiego Czen zrywając rokowania z O'Maleeyem przesłał na jego ręce notę protestującą przeciwko koncentracji wojsk angielskich w Chinach.

Nota zaznacza, że Japończycy i Amerykanie, aczkolwiek posiadają bardzo poważne interesy w Chinach, jednakowoż nie uciekają się do użycia siły zbrojnej. Czen oświadcza: nacjonaliści chińscy są niezadowoleni z propozycyj angielskich, lecz gotowi są dyskutować o warunkach ugody, opartej na słusznych podstawach, likwidującej wszystkie sporne sprawy między Anglją a Chinami, pod warunkiem jednak, że rokowania odbywać się będą w atmosferze wolnej od wszelkich gróźb.

Odbywająca się atoli koncetracja sił angielskich pozwala wnioskować, że przeciwko nacjonalistom prsedsięwzięte zostały środki przymusu, dlatego też rząd nacjonalistyczny zdecydowany jest przeczekać okres przymusu, zanim da upoważnienie do podpisania układu, normującego statut koncesji angielskiej w Hankou.

Armja południowa maszeruje na Szanghaj.

SZANGHAJ, 3-II. Korespondent biura Reutera donosi: Krążą pogłoski, jakoby armja południowa zamierzała maszerować na Szanghaj w celu zajęcia tego miasta jeszcze przed nadejściem wojsk angielskich.

Twierdze niemieckie

nad naszą granicą.

PARYŻ. Dziś w południe Briand doręczył ambasadorowi Rzeszy von Hoeschowi notę aljantów, zawierającą tekst umowy, dotyczącej fabrykacji i wywozu materjału wojennego oraz zniesienia twierdz wschodnich.

Równocześnie przedstawiciele Niemiec otrzymali aneks w postaci oficjalnego pisma, zawierającego interpretacyjne szczegóły i wyjaśnienia. Tem samem rokowania paryskie zostały i pod względem formalnym załatwione. Twierdzą tu, że załatwienie to nie jest identyczne z uznaniem Niemiec za konkretnie rozbrojone a zatem nie czyni zadość odnośnym przepisom traktatu wersalskiego.

Takie poświadczenie formalne, zdaniem paryskich kół dyplomatycznych, będzie wystawione niemcom dopiero wtedy, gdy komisja kontrolna Ligi Narodów oraz attaches wojskowi w Berlinie stwierdzą przeprowadzenie umów rozbrojeniowych w praktyce, zwłaszcza o ile to dotyczy twierdz wschodnich.

PARYŻ. Umowa w sprawie materjału wojennego obejmuje 12 artykułów.

Pierwszy zakazuje eksportu, importu i fabrykacji materjału wojennego w Niemczech.

Artykuł drugi zabrania produkcji ponad normę, celem magazynowania i handlowania materjałem wojennym.

Trzeci określa, co należy rozumieć pod nazwą materjał wojenny.

Czwarty wylicza materjały, których nie wolno produkować lub magazynować dla użytku wewnętrznego.

Artykuł piąty zakazuje importowania do Niemiec przedmiotów, wyliczonych w artykule 4.

W artykukałach od 6 do 11 zawarte są przepisy, dotyczące dostosowania umowy do potrzeb krajów związkowych Rzeszy, wykonania umowy w praktyce oraz fabrykacji materjałów chemicznych dla przemysłu niemieckiego.

Artykuł 12 zawiera przepisy sankcyjne i kary sądowe za przekroczenie powyższych przepisów umowy.

BERLIN. Biuro Wolffa donosi z Paryża, że protokół w sprawie twierdz wschodnich, podpisany przez gen. Baratier'a z jednej, a przez gen. Pawelsa z drugiej strony, zawiera następujące stwierdzenia:

1. Na terenie granicznym, położonym między twierdzami wschodniego i południowego frontu niemieckiego, nadgraniczne utwierdzenia mogą być utrzymywane tylko w stanie, istniejącym podczas zawarcia traktatu pokojowego, ale, materjał betonowy może być użyty dla zastąpienia innego. Poza terenem granicznym pozostawia się Niemcom swoboda.

2. Ważne odcinki na lewym brzegu Odry między Kwidzyniem i Brzegiem nie wchodzą w ramy zakazu mimo bliskości twierdz Kwidzyń, Głogowo i Wrocław.

3. Z istniejących 88 betonowych okopów nietkniętych, z pomiędzy których 15 znajduje się pod Loetzem w Prusach Wschodnich, 31 w okolicy Królewca, 8 okolicy Głogowa, zniszczone być musi 7 wysuniętych na prawym brzegu Odry pod Głogowem, 5 wysuniętych pod Kistrzyniem oraz 22 pod Królewcem.

List pos. Wojewódzkiego do marszałka Rataja.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Pos. Wojewódzki przesłał wczoraj trzeci list do marszałka Sejmu p. Rataja.

W liście tym p. Wojewódzki dowodzi, że Sąd Marszałkowski nie zajmuje się zupełnie oskarżeniem pos. Wojewódzkiego o to, iż znajdował się, lub znajduje się na służbie sowieckiej G. P. U.

P. Wojewódzki chciałby jednak, ażeby i ten zarzut był przez Sąd Marsz. rozpatrzony i byłby rad okazji i możności odparcia oskarżenia.

Nowy kierownik policji pol. w Warszawie.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Kierownikiem warszawskiej policji politycznej mianowany został komisarz Suchenek, który w dniu wczorajszym rozpoczął już urzędowanie.

Konferencja pod przew. p. Prezydenta Rzplitej.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Wczoraj o godz. 12 w południe po powrocie p. Prezydenta Rzeczypospolitej do stolicy odbyła się na Zamku pod Jego przewodnictwem konferencja, dotycząca aktualnych spraw w dziedzinie politycznej i gospodarczej.

W konferencji wzięli udział prezes Rady Ministrów Marszałek Piłsudski, w. premjer prof. Bartel, minister skarbu Czechowicz, minister spraw zagran. Zaleski i przem. i handlu Kwiatkowski.

Konferencja przedstawicieli stronnictw.

(Tel od wł. kor. z Warszawy)

Przedstawiciele stronnictwa Chłopskiego, Zw. Lud. Nar., PPS., Wyzwolenia oraz Piasta, który brali udział w obradach nad ustawami samorządowemi, odbyli wczoraj konferencję w sprawie dalszych losów powyższych ustaw.

Na konferencji tej zaznaczono, iż porozumienie wyżej wymienionych stronnictw na tle ustaw samorządowych istnieje w dalszym ciągu i że stronnictwa te będą starały się, aby plenum Sejmu załatwiło jaknajwcześniej ustawy samorządowe.

Propozycja traktatu przyjaźni z Czechami.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Z Pragi czeskiej donoszą, iż czechosłowacki minister spraw zagran dr. Benesz ma wkrótce zwrócić się do rządu polskiego z propozycją zawarcia traktatu przyjaźni i arbitrażu.

Obecnie min. Benesz stara się skłonić p. Przezydenta Rzeczypospolitej Polskiej do odwiedżenia Prezydenta Massaryka.

Życzenia Min. Staniewicza Prezydentowi Mościckiemu.

WARSZAWA, 3.II (Pat). Z okazji imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej p. Minister Reform Rolnych prof. dr. Witold Staniewicz bawiący w dniu 1-go b. m. w Grudziądzu na uroczystości poświęcenia gmachu oddziału Państwowego Banku Rolnego przesłał telegraficznie serdeczne życzenia dostojnemu solenizantowi do Spały.

Również zebrani na śniadaniu, wydanym przez tenże oddział Banku Rolnego przedstawiciele władz i społeczeństwa wznieśli pierwszy toast na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Z ZAGRANICY.

Dymisja gabinetu Uzunowicza.

BIAŁOGRÓD, 3-II. (Pat). Gabinet Uzunowicza podał się do dymisji. Król dymisję przyjął. Rokowania ze stronnictwami co do utworzenia nowego gabinetu są w toku.

Pakt gwarancyjny polsko-sowiecki.

PARYŻ, (Pat). Temps zajmuje się w artykule wstępnym sprawą stosunków polsko-sowieckich, omawia możliwość zawarcia paktu gwarancyjnego pomiędzy Polską a Rosią i wykazuje jak wielką wagę miałby pakt dla Polski wobec niepewnego stanowiska Niemiec, gdyż mogłaby ona wówczas być spokojna o swoje granice.

Ze strony Rosji nie można — pisze Temps — dotychczas stwierdzić lojalnego zachowania się względem Polski. — W tym względzie wskazuje dziennik na tego rodzaju posunięcia polityczne jak zawarcie przez sowiety traktatów z Niemcami i Litwą, jakoteż na spisek komunistyczny na Białejrusi świeżo wykryty.

Wielka mowa posła Kościałkowskiego

o obronie granic i budżecie wojskowym.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

W Sejmie w dniu wczorajszym wbrew przewidywaniom nie rozpatrywano sprawy wydania 5 aresztowanych posłów sądom, albowiem komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej nie ukończyła jeszcze swych obrad. Miało to nastąpić wczoraj w późnych godzinach wiecz., poczem plenum Sejmu ma się zająć tą sprawą dziś o godz. 10 rano.

Wczorajsze kilkugodzinne obrady sejmowe były w całości poświęcone dyskusji nad budżetem Min. Spraw Wojsk.

Debaty rozpoczął referent pos. *Kościałkowski* (Partja Pracy).

Oszczędności i reorganizacja.

Pos. Kościałkowski zaznaczył na wstępie, iż w ostatnich latach budżet wojskowy był z roku na rok zmniejszany i dostosowywany nie do potrzeb armji, lecz do stanu finansowego państwa. Budżet na rok 1927—28 jest o połowę mniejszy, licząc w dolarach, od budżetu na rok 1925. Wydatki wegetacyne wynoszą dziś 385 milj., 61 proc. ogółu wydatków, co w porównaniu z latami poprzedniemi wskazuje, że zbrojenie wojska i zaopatrzenie jego w sprzęty zmiejsza się z roku na rok na korzyść kotła żołnierskiego.

W roku 1927 w administracji armji nastąpiła duża poprawa. Reorganizacja niektórych departamentów uzdrowiła stosunki i dała oszczędności. W intendenturze dotarcie bezpośrednio do producenta i zaprowiantowania oddziałów na miejscu dało oszczędności.

Jedną z bolączek jest otwieranie miesięcznego kredytu.

Referent w dalszym ciągu omawia w sposób wyczarpujący i wszechstronny działalność poszczególnych departamentów Min. Spraw Wojsk. i podkreśla, iż w kilku z nich prowadzono do niedawna bezładną gospodarkę, w innych był pewien brak planowości i fachowego personelu, że jednak reorganizacja przeprowadzona jest obecnie w pełni.

Mówiąc o departamencie lotnictwa, referent zaznacza polepszenie gospodarki w departamencie po usunięciu szefa departamentu gen. Zagórskiego i jego zastępcy gen. Żymierskiego.

W przemyśle wojennym umowy z przedsiębiorcami prywatnymi były niekorzystne dla skarbu. Ministerstwu udało się wiele takich umów zanulować, w innych stępić ostrze, skierowane przeciwko skarbowi.

Czy jesteśmy państwem militarnem?

Nasz budżet wojskowy w porównaniu z wydatkami ogólno państwowemi maleje z roku na rok. W roku 1923 wydatki ogólne wynosiły netto 1 miljard 700 milj., w tem na wojsko — 732 milj., t. j. 43,8 proc., w roku 1924 zmniejszyły się na 34,65 proc., w 1925 — na 33,47 proc., 1926 — na 32,57 proc., wreszcie w 1927 — na 31,53 proc.

W cyfrach budżetu brutto stosunek ten przedstawia się następująco: w r. 1923 — na 32,6 proc.. w 1924 — na 24,27 proc., w 1925 — 20,94 proc., w 1926 — na 17,19 proc., w 1927 — na 15,94 proc.

Zarzut, jakoby nasz budżet wojskowy był za wielki, polega na nieporozumieniu, a mianowicie na tem, że gdy się przytacza liczby stosunkowe celem porównania obcych budżetów wojskowych z naszym, zapomina się, że w innych państwach budżet ogólny wciąż wzrasta, więc i stosunek wydatków na wojsko do wydatków ogólnych wydaje się korzystniejszy.

Jedyną właściwą miarą jest to, ile każde państwo wydaje na jednego żołnierza i pod tym względem my stoimy najgorzej.

Referent przytacza tu odnośne cyfry. Wzrost wydatków na wojsko w innych państwach, zwłaszcza we Francji, Rosji i Niemczech jest w ostatnich latach ogromny. Rosja wydała w 1923 r. na ten cel 429 miljonów rubli zł., w 1925 — 465 milj., w 1926 — 642, 1927-28 — 775 miljonów. Niemcy w r. 1925 — 562 milj., zaś w 1927 — 708 miljonów. Ponadto w budżecie niemieckim znajdują się zręcznie zamaskowane kwoty na cele wojskowe pod pozorem rent, emerytur inwalidzkich i t. d. W porównaniu z rokiem 1913 budżet wojska niemieckiego wzrósł o przeszło 270 proc., zaś na jednego żołnierza Niemcy wydają więcej o 720 proc.

Sprawa twierdz niemieckich.

W ostatnich latach zaniepokoiły nas wiadomości o rozbudowie twierdz niemieckich. Mają to być twierdze na wypadek wojny ofenzywnej przeciwko Polsce. Te rozbudowy stwierdziły komisje aljanci ludność pogranicza. To wszystko wraz z powiększeniem budżetu na rozbrojenie Niemiec i powiększeniem budżetu wschodniego sąsiada naszego na cele wojskowe nie wróży nam nic dobrego.

Niemcy i Rosja.

Współdziałanie Niemców z Rosją zostało ustalone przez układ w Rapallo i przez konwencję wojskową, przez 300 milj. kredyt niemiecki dla Rosji, zagwarantowany przez rząd niemiecki. Jeśli dalej stwierdzić przejaw współpracy na polu wojskowym, jako to współpraca sztabów, konferencje w Berlinie i Moskwie, wolne manewry na Bałtyku w roku 1925, zakładanie przez koncesjonowany kapitał niemiecki fabryk przemysłu wojennego w Rosji, dalej udział sił technicznych niemieckich w państwowych zakładach przemysłu wojennego w Rosji i zakupowywanie sprzętu wojennego przez Sowiety w Niemczech, to musi się przyjść do przekonania, że jest w tem zupełna konsekwencja.

Przygotowanie do obrony granic.

My w porównaniu z tem wydajemy bardzo znikome sumy i to świadczy najlepiej o naszych dążnościach pokojowych.

Na uzbrojenie naszych sąsiadów musimy jednak zwrócić uwagę. Nie wystarcza posiadać tyle a tyle żołnierza, tyle a tyle sprzętu wojennego. trzeba być jeszcze państwem bogato uprzemysłowionem, aby wojsku w razie wojny dać samowystarczalny przemysł, trzeba, aby wszyscy obywatele byli gotowi do obrony zagrożonych granic, wreszcie trzeba, aby nie było w państwie naszem obywateli, którzy się z niechęcią do państwa odnoszą.

Dalsza dyskusja.

Następnie przemawiali pos. *Wichliński* (Ch. D.), pos. *Czetwertyński* (ZLN), pos. *Pieniążek* (Piast), pos. *Pankratz* (Zj. Niem.), pos. *Sobek* (Piast), i pos. *Sochacki* (komun.).

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy pos. *Kościałkowskiego* zakończono debatę nad budżetem M. S. Wojsk.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godz. 10-ej rano. — Na porządku dziennym sprawozdanie komisji o wydaniu posłów i dalszy ciąg rozprawy budżetowej.

Angielskie sprawozdanie o „białym terorze w Polsce“.

Swego czasu donosiliśmy o pobycie w Polsce i między innemi w Wilnie dwóch członków Niezależnej Partji Pracy i posłów do angielskiej Izby Gmin p. p. Shepparda i Becketta, którzy przybyli do nas w celu zwiedzenia więzień w Polsce. Jak się okazuje, towarzyszyła tym panom również przedstawicielka towarzystwa „Le secours rouge international“ (Czerwona pomoc międzynarodowa) p. Herrabin.

Delegacja spędziła na podróży „inspekcyjnej“ aż 16 dni, zwiedziła siedm więzień we wszystkich częściach kraju — a po powrocie w dniu 17 grudnia ub. roku zaprosiła przedstawicieli prasy na konferencję, aby się podzielić z nimi swemi spostrzeżeniami. dokonanemi w barbarzyńskiej Polsce.

Pp. Sheppard i Beckett i pani Herrabin zapowiedzieli wydanie książki, ilustrowanej odpowiedniemi fotografjami. Tymczasem poprzestali na wydaniu obszernego sprawozdania, które się ukazało w osobnym biuletynie wydawnictwa „Comitè de defense des Victimes du Fascisme et de la Terreur blanche“ (Komitet obrony ofiar faszyzmu i teroru białego), instytucji filobolszewickiej.

Treść tego biuletynu omawia obszernie jedno z pism krakowskich. Poniżej podajemy najciekawsze wyciągi z tego sprawozdania.

Poselstwo polskie w Londynie poczyniło szanownej delegacji wszelkie ułatwienia, a rząd warszawski zapewnił jej, jak p. Beckett wyraźnie stwierdza, zupełną swobodę ruchów. Delegacja mogła zwiedzać wszystkie więzienia, rozmawiać bez świadków z wszystkimi więźniami.

Zresztą p. p, kontrolerzy mieli „dobrych“ informatorów. Byli nimi: p. p. Sempołowska, poseł Fiderkiewicz i posłowie Wołoszyn i Miotła.

Informacje te są istotnie niezwykłe.

Pani Horrabin (na podstawie informacyj p. Sempołowskiej) powiada dosłownie: „Jest interesującem, że małoletnich przestępców politycznych nie traktuje się nigdy jako małoletnich. Traktuje się ich zawsze jak dorosłych do tego stopnia, że dziecko 11-letnie, aresztowane za kolportaż uliczny, może być osadzone w więzieniu na pięć lat. Nie mówimy, że to się zdarzyło, ale to może się zdarzyć“. („Nous ne disons pas, qua ceci est arrivé, mais peut arriver“).

Los więźniów jest, według p. Horrabin, straszny, ale podziwu godnym jest ich hart ducha i społeczna ofiarność. I tak powiada p. Horrabin: „Naprawdę wzruszającym był fakt, że otrzymaliśmy kwotę 30 funtów szterlingów, zebraną pośród więźniów politycznych. Tę ofiarę więźniowie uczynili kosztem swego pożywienia, chcąc przyjść z pomocą strajkującym górnikom angielskim i ich żonom i dzieciom, cierpiącym głód“.

Zaiste, straszne stosunki panują w więzieniach polskich, gdzie więźniom wolno odbywać zgromadzenia polityczne i aranżować zbiórkę na rzecz strajku angielskiego!

„Cenzura sroży się bez litości przeciw prasie opozycyjnej“.

W tej sprawie informował zebranych p. poseł Beckett. Opierał się zaś przedewszystkiem na relacji wydawcy czasopisma... „Lemiesz“ (sumienny p. Beckett dodaje: „nous avons ses exemplaires“).

Jest to organ „Niezależnej Partji Chłopskiej“. Strach, jak rząd polski znęca się nad tem wydawnictwem! „Dziennik ten, mówi p. Beckett, bywa każdego tygodnia pocięty wprost w kawałki“.

Pan Beckert poddaje dalej pod sąd świata taką praktykę rządu polskiego. (Przytaczamy odnośny ustęp dosłownie). „Dziennikom wolno przytaczać przemówienia sejmowe tylko pod warunkiem, że zamieszczają je in extenso. Jest to rzecz wprost straszna. („Cela represente quelque chose de formidacle!), ponieważ przemówienie, które trwa cztery godziny, uważane jest za przemówienie wcale jeszcze krótkie, („d'une longuer tres moderee“). W Polsce przemawia się zwykle od czterech do pięciu godzin i jeśli prasa pragnie zamieścić to przemówienie — musi na to poświęcić całą stronicę druku. Następstwem tego jest, że sprawozdania z obrad parlamentarnych są w Polsce w praktyce niemożliwe“.

Policja — powiada p. Beckett — torturuje z reguły wszystkich więźniów. Prawie każdy więzień, z którym mówiliśmy — a zaznaczam, że rząd polski postępował wobec nas z wielką kurtuazją i poczynił nam wszelkie ułatwienia, abyśmy mogli bezpośrednio rozmawiać z więźniami — zapewniał nas, że przed procesem był w więzieniu srodze bity i poddawany torturom.

„Torturuje się więźniów z reguły przy pomocy przewodów elektrycznych.

P. Sheppard tak zaczyna swój referat:

„Trzeba powiedzieć, że w Polsce jest się przyzwyczajonym do siedzenia w więzieniu. (En Pologne on est habitue a etre emprisonne). Jedna osoba zapytuje często drugiej: „Ile razy siedział pan w kozie?“ Każdy tu idzie do więzienia (chalum va en prison). A nawet w nalepszych więzieniach — zwiedziliśmy dwa lub trzy wielkie więzienia, gdzie aresztowani są umieszczani po processie i gdzie pożywienie jest dość dobre, to jednak nagół pożywienie jest złe i należy sobie zadać pytanie, coby się stało, gdyby komitet dla amnestji więźniów nie spieszył im z pomocą?“.

Czytamy w sprawozdaniu, że w tym momencie jeden z dziennikarzy zauważył, iż wydaje mu się dziwnem, iż delegacji ułatwiono przeprowadzenie dochodzeń, jakkolwiek sytuacja w więzieniach przedstawiała się tak fatalnie.

Na to p. Beckett:

„Tak, zgadzam się w zupełności, że to jest dziwne. Myśmy to sami zauważyli. Ale nie zapominajmy, że w Polsce wszyscy przyzwyczaili się już tak do tej sytuacji, że wydaje się im ona normalną. Z drugiej strony sądzimy, że przypuszczano, iż zadowolimy się zwiedzeniem jednego lub dwóch więwień. Naprzykład dwa więzienia, — któreśmy widzieli w Warszawie i Lwowie, nie mogą być kwalifikowane jako nienadające się do użytku (intollerables) z punktu widzenia angielskiego. Naogół więźniowie poddawani sę torturom przed procesem, natomiast po procesie jest to wyjątkiem“.

* * *

Nie idealizowaliśmy nigdy postępowania władz śledczych i więziennych w Polsce. Wręcz przeciwnie, mieliśmy im często wiele do zarzucenia. Ale to, co opisują angielscy kontrolerzy przechodzi granice najbujniejszej fantazji.

Najciekawszem jest, że Min. Sprawiedliwości udzieliło p. Sheppardowi i Beckettowi... wszelkiej pomocy. Niezwykłe! Dwóch notorycznych sprzymierzeńców Bolszewji, dwóch naszych wrogów jedzie do Polski, aby za wszelką cenę zdobyć przeciwko nam prawdziwy lub fałszywy materjał. Tymczasem Min. Sprawiedliwości nietylko pozwala im na zwiedzanie więzień i rozmowy w pojedynkę z komunistami (wbrew ustawie!), ale nawet lokalne władze, jak to było w Wilnie zawiadamia dopiero w przeddzień przyjazdu miłych gości. Organizacja komunistyczna działała szybciej i sprawniej. W chwili bowiem przyjazdu anglików „zatarg“ z władzami więziennemi i nieodłączna głodówka były już w całej pełni.

Obecnie na Łukiszkach jest znów spokojnie... aż do nowego przyjazdu zachodnich gości.

Faktem jest, że organizacja komunistyczna wykazała więcej sprawności, niż zainteresowane władze pod kierownictwem p. ministra Meysztowicza, który zdobył w tym wypadku patent nieudolności.

Sądzimy, że czynniki decydujące w państwie polskiem niezwykłą tę sprawę wezmą za podstawę swego sądu o obecnym ministrze sprawiedliwości, którego działalność zarówno w związku z aresztami wśród hramadowców jak i rewizją u mec. Rodziewicza nasuwa wiele uwag krytycznych.

Budżet min. Reform Rolnych.

WARSZAWA, 3.II. (Pat). Senacka komisja skarbowo-budżetowa obradowała na podstawie referatu sen. *Zubowicza* (Wyz.) nad budżetem Ministerstwa Reform Rolnych. Na przedpołudniowym posiedzeniu sen. Zubowicz wygłosił referat, przyczem wskazał na konieczność uregulowania hipotek parceli już oddanych oraz skoncentrowania działalności meljoracyjnych, jak również i akcji budowlanej w jednym Ministerstwie, wreszcie omówił działalność Banku Rolnego, sprawę serwitutów, kwestję odszkodowania byłych kolonistów i dzierżawców niemieckich.

Przemówienie ministra Staniewicza.

W dyskusji ogólnej pierwszy zabrał głos minister reform rolnych *Staniewicz*. Na wstępie minister zaznaczył, iż jego zdaniem agendy Ministerstw Reform Rolnych i Rolnictwa powinny być połączone w jednym Ministerstwie. Następnie wskazał na konieczność przeprowadzenia komasacji i energicznej akcji meljoracyjnej, jako jednego z ważniejszych zadań Ministerstwa. To samo dotyczy akcji w kierunku uregulowania serwitutów. W tem miejscu Minister przytoczył szereg cyfr, ilustrujących działalność Ministerstwa w powyższych dziedzinach oraz w dziedzinie reformy rolnej, W roku 1924 rozparcelowano 48 tysięcy ha, w roku 1925 - 42.000, zaś do 1-go listopada 1926 roku 89.772 ha. Prywatnie rozparcelowano w roku 1925—65.000 ha, w roku 1926—108.000. Skomasowano w r. 1925 do 67.000 ha, w r. 1926—96.000 ha. Uregulowane serwituty do 1 listopada 1926 r. — na 2.000 ha. Wogóle budżet Ministerstwa wykonano w r. 1926 w 83,97 proc., podczas gdy w r. 1925 tylko w 58 proc. O ile chodzi o działalność Banku Rolnego, to fundusz zakładowy tego Banku, który ustawowo ma wynosić 25 miljonów złotych, w dniu 1 stycznia 1926 roku wynosił 11.453.000, zaś w dniu 1-go stycznia 1927 roku 14 miljonów. Bank ten w dniu 1 stycznia 1926 roku wydał listów zastawnych na 7 miljonów, a w dniu 1 stycznia 1927 roku na 17 miljonów. Ponadto Minister poruszył kwestję kodeksu agrarnego. Mówiąc o reformie rolnej Minister wskazał na Nr. 8 Dziennika Ustaw z dnia dzisiejszego, w którym ogłoszone zostało rozporządzenie wykonawcze do ustawy o reformie rolnej. Kończąc podniósł usprawnienie pracy w samem Ministerstwie, osiągnięte po zredukowaniu 156 osób przez staranny dobór pracowników.

W dyskusji zabierali głos: sen. Gruetzmacher (ZLN), senat. Bolt (ZLN), sen. Pasternak (Ukrain.), sen. Puławski (ZLN) i sen. Zdanowski (ZLN).

Expose kanclerza Marksa.

BERLIN, 3.II (Pat). Kanclerz dr. Marks rozpoczął swe oświadczenie rządowe, wygłoszone na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu od stwierdzenia, ze członkowie nowego gabinetu zgadzają się co do tego, że podstawą jego polityki musi być uznanie pramomocności republikańskiej formy państwa, ugruntowanej w konstytucji weimarskiej.

Przechodząc do omówienia zadań polityki zagranicznej Niemiec, kanclerz powiedział: Na pierwszem miejscu stoi zadanie odzyskania pełnego wykonywania suwerenności nad całym obszarem państwa. Dopóki druga i trzecia strefa Nadrenji są okupowane przez wojska obce, dopóty istniejące tam stosunki będą przedewszystkiem stałym źródłem niebezpieczeństwa dla pomyślnego rozwoju naszych stosunków z sąsiadami zachodnimi.

Rząd Rzeszy musi oczekiwać, że przy rozwiązaniu także i tego zagadnienia utrzymane zostanie pełne wzajemne porozumienie. W zakończeniu ustępu o polityce zagranicznej kanclerz podkreślił, że wysunięcie na plan pierwszy kompleksu zagadnień, określonych nazwą polityki lokarneńskiej i ligowej, nie oznacza bynajmniej niedoceniania innych stosunków międzynarodowych Niemiec, szczególnie stosunków z sąsiednią unją republik sowieckich i z wielkim narodem amerykańskim, ta polityka pokoju i pojednania bowiem, którą postawiliśmy sobie za zadanie, musi być we wszystkich kierunkach jednakowa.

W dalszym ciągu swego przemówienia kanclerz dr. Marx przeszedł do omawiania zagadnień społecznych i gospodarczych.

W czasie przemówienia kanclerza z prawicy i centrum rozlegały się kilkakrotnie oklaski. Komuniści i socjaliści powitali przemówienie drwiącemi okrzykami.

W dyskusji demokraci i socjaliści zgłosili wnioski wyrażając votum nieufności nowemu rządowi.

Prof. Zdziechowski o x. Arcybiskupie Matulewiczu.

Prof. Marjan Zdziechowski zamieścił w *„Czasie“* ciekawy artykuł, poświęcony pamięci świeżo zmarłego x. Arcybiskupa Matulewicza.

Autor podkreślił, że zmarły był atakowany stale, zarówno przez nacjonalistów polskich jak i litewskich. Zrezygnował ze swego stanowiska pod wpływem kampanji, prowadzonej przeciwko niemu w Wilnie. W tym czasie napisał do prof. Zdziechowskiego list, który na osobę zmarłego rzuca nowe i ciekawe światło:

„Najdostojniejszy i drogi Panie Rektorze. Serdeczne Bóg zapłać za list; będzie on dla mie na zawsze drogą pamiątką. Bóg jeden wie, ile ja czułem i czuję wdzięczności dla Szan. Pana Profesora. Tak byłem okrzyczany, tak wciąż obrzucano mnie błotem, bojkotowano, a Szan. Pan popimo wszystko chciał zbliżać się do mnie i tyle dla mnie okazywał życzliwości i serca.

Bolało mnie wprawdzie bardzo, że dla mej nędznej osoby obrażają Pana Boga i tyle szkody wyrządzają Kościołowi, ale nie dla oszczerstw i nie dla tego, bym chciał uciec przed Krzyżem, ustąpiłem z Wilna; wymagała tego sytuacja, jaka się wytworzyła. Wiadomo było, że opierając się na konkordacie, rząd postawi stanowcze veto przeciw mianowaniu mnie na arcybiskupa. Partje nacjonalistyczne też z pewnością nie chciałyby znieść tego aktu spokojnie. Nie chcąc wytwarzać trudności dla Stolicy Świętej i narażać na szwank sprawy Kościoła, po dobrym namyśle i po omówieniu sprawy z kompetentnemi osobami zrezygnowałem ze stolicy biskupiej wileńskiej. Była to poniekąd już tylko czysta formalność. Za tych wszystkich, co występowali przeciwko mnie zawsze się modliłem i nie przestaję się modlić. Przyjechałem do Rzymu, by tu w ukryciu, jako zakonnik, jeszcze więcej służyć Bogu i jeszcze więcej pracować dla Kościoła. Mam nadzieję w Bogu, że wszelkie godności mnie ominą.

„Niech czcigodny i drogi Pan Profesor raczy pamiętać, że we mnie tu w Rzymie będzie miał zawsze wdzięcznego i serdecznie Mu oddanego przyjaciela, który u grobów Świętych będzie pamiętał o Nim przed Bogiem.

Dla Uniwersytetu i dla działalności rektorskiej Waszej Magnificencji przesyłam jak najlepsze życzenia i błogosławieństwo“.

Na marginesie jednak drobna uwaga. Charakterystycznem jest, że interesujące rozważania prof. Zdziechowskiego ukazały się właśnie w *„Czasie“*, a nie... gdzieś bliżej. Widocznie źle się dzieje w państwie duńskiem. Czyżby się prof. Zdziechowski do wileńskiego organu konserwatystów nie przyznawał?!..

Z Litwy Kowieńskiej.

Zamknięcie bibljotek polskich.

Jak się dowiadujemy, z rozkazu komendanta kiejdańskiego zostały zamknięte oddziały T-wa „Pochodnia“ w Żejmach, Kiejdanach i Datnowie. Bibljoteki oddziałów tych opieczętowano. Przyczyna zamknięcia nie jest wiadoma.

Z Muzyki.

Poranek symfoniczny. Występ E. Massiniego.

Dowcipna spółka prowądząca Teatr Polski i wiodąca go do szczytu chwały, uważając, że występ dyrektora opery bukaresztEńskiej będzie pewnym kasowo, zdecydowała dopuścić tym razem do głosu orkiestrę symfoniczną. Wyklęte Wileńskie Tow. filharmoniczne wróciło na bledziutki afisz, zdumiewając niejednego przechodnia i strasząc jak upiór z za grobu. Stosunek „artystycznych“ kierowników Teatru Polskiego do poczynań Filharmonji Wileńskiej, znajdzie we właściwym czasie i właściwem miejscu należyte oświetlenie.

Kapelmistrz Egizio Massini, podróżujący obecnie po całej Polsce, przedstawił się nam jako typowy dyrygent operowy. Symfonikiem nie jest napewno. Sposób prowadzenia orkiestry przypomina w szczegółach technikę stosowaną przez dyrygentów operowych. Niektóre ułatwienia np. stosowane z powodzeniem w operze, stosuje p. Massini i w Beethovenie. Chodzi tu specjalnie o pierwsze cztery takty symfonji V. Po długich sporach i szerokiej dyskusji ostatecznie ustalił się jednolity sposób rozpoczynania I części; p. Massini poszedł łatwiejszą drogą — wytrzymując każdą ósemkę w zwartości ćwierciowej nuty. Niektóre też tempa w ciągu całej symfonji nie zgadzały się z ogólnie przyjętym sposobem dyrygowania tego utworu.

Mimo tych usterek, całość wypadła bardzo udatnie—o ile można w naszych warunkach tego wymagać. P. Massini posiada wiele temperamentu i zacięcia artystycznego, doskonałe poczycie rytmiczne oraz dużą muzykalność. Tem więcej zadziwiła nas druga część programu —powiedzmy szczerze—z minimalnych wartościowo utworów złożona. Lalo więcej chciał aniżeli mógł, Enesco pobiegł utartą ścieżką najbardziej nudnego szablonu, jeden może Pessioni w próbie polifonji okazał pewną pomysłowość, bez żadnego wszakże rezultatu, z winy —zdaje mi się—braku talentu. Zaprezentowanie muzyki rumuńskiej w kompozycjach p. p. Pessioni i Enesco—było chyba niezbyt fortunnem. Przy całej naszej polskiej kurtuazji musimy wzruszyć ramionami i powiedzieć, że zaprezentowane nam utwory nie posiadają... żadnego waloru artystycznego. Szkoda, że nasze zetknięcie się z muzyką rumuńską — wywołało podobne zdanie. Ale lepiej być szczerym.

Publiczność licznie zgromadzona, przyjęła sympatycznego gościa gorącym aplauzem, na który sobie p. Massini w zupełności zasłużył.

D-r Sz.

Ze świata.

Wykluczenie komunistów ze Związków Zawodowych.

PARYŻ, (Pat.). Chicago Tribune donosi z Indjanopolis, że obradujący tam kongres górników amerykańskich postanowił wykluczyć komunistów, ze związku zawodowego robotników. Uchwała ta zapadła 1500 głosami przeciwko 18-tu.

Pamiętajcie o głodnych dzieciach!

T. JACEK-ROLICKI.

Zapomniany jubileusz.

(Rzecz o Kazimierzu Przerwie-Tetmajerze).

II.

Liryzm Tetmajera wybucha z płomienną siłą przy zetknięciu z odwiecznym tematem, któremu na imię kobieta. Mimo rozdrabniania, mimo rzucania na prawo i lewo błyskotliwych cacek wierszowych, jest Tetmajer syntetyczny w ujmowaniu zagadnień miłosnych.

Na tym gruncie stykają się tak różne skąd inąd organizacje twórcze jak: liryk Tetmajer i satanista, ewangelik Młodej Polski Stanisław Przybyszewski. Ale gdy Przybyszewski walczy ciągle i z szalonych, rozpacznych zmagań i targań dwu płci chce wyprowadzić na światło dniowe nowy twór, nowy stop, jedyne rozwiązanie palącego splotu zagadnień: dwój—jednię—Tetmajer poddaje się bez zastrzeżeń czarowi kobiety i wyrywa ze siebie najgorętszy poemat, niby wniebowzięty krzyk zachwycenia: „Hymn do miłości“, gdzie oddaje się na całopalną ofiarę na ołtarzu Astarty, czy białoramiennej, z fal powstałej Afrodyte. Ją to widzi wszędzie: czy na śniegiem ubielonych szczytów rodzimych Tatr, czy w błękitnych przeźroczach alpejskich wysokich jezior, czy w słonecznej sreżodze, panującej nad siną dalekością równinnych pól i łąk; ona to kładnie mu ręce na oczach i prowadzi w gorejące ogrody miłości, przez cierpień ogrojce, nad przepaściami zatracenia.

Z tego ujmowania stosunku do kobiety narodziły się powieści, przez samego autora nazwane romansami: „Otchłań“, „Anioł śmierci“, „Zatracenie“ i „Panna Mery“. Pierwsza z nich artystycznie najlepiej opanowana — wybiega daleko poza ramy powieści. Na kilkudziesięciu stronicach rozpiera się najstraszniejsza tragedja serca, krwią i piekącemi łzami bólu pisany pamiętnik człowieka, którego ponad wszystko ukochana żona zdradza z przyjacielem. Zwykły *trójkąt* małżeński, tak często wyzyskiwany w literaturze, a przez swą pamiętnikową bezpośredniość tak przejmująco boleśny. Z niesłychaną intuicją wyczuty jest tu każdy nastrój, każde uczucie, stopniowanie bólu, który przechodzi wszystkie stadja od poznania istotnego stanu rzeczy, przez Niagarę rozpaczy, do przygnębienia i ciągłego, biernego stanu duszy — zlodowaciałej od męki.

Anioł śmierci i Zatracenie dwie wielkie powieści, zrodzone z pnia zainteresowań zagadnieniami dwu płci wywodzą swój rodowód w prostej linji z otchłannych targań Młodej Polski. Ich bohater, Roman Rdzawicz to produkt późniejszej Przybyszewszczyzny, erotoman, o wysokiej kulturze erotycznej, artysta, któremu wszystko będzie przebaczone z racji wielkiego posłannictwa artysty, ponad światem maluczkich duchem i co pospolitszych filistrów, stąpającego w blaskach promiennych. To właśnie owo „Excelsior“ Przybyszewskiego —który mówi, że artysta to: „ipse filozophus, demon atque deus“. Tragiczne przeżycia miłosne Rdzawicza narodziły się w ogniu szaleństwa bólu i tęsknoty, porywającego wulkanu Młodej Polski.

* * *

Najciekawszą, zupełnie prawie przez krytyków niewyzyskaną dziedziną twórczości Tetmajera są powieści, które się narodziły jako produkt głębokich dociekań społecznych i socjalnych. Są to: „Z wielkiego domu“, „Romans panny Opolskiej z panem Główniakiem“, oraz dwie fantastyczno-socjologiczne powieści „Król Andrzej“ i „Gra fal“. Pierwsze dwie z nich to gryząca ironją satyra na ówczesne stosunki wśród arystokracji w Małopolsce. Wprowadza nas w świat zamierający, zamknięty, w jakieś błękitno-krwiste Gheto, będące raczej bagniskiem, na którym żyją i martwieją najpiękniejsze nawet kwiaty. Z niebywałą pasją pastwi się autor nad epigonami tego świata, którego śmielsze jednostki wyrywają się ku „warstwom niższym“, bądź z wrodzonej potrzeby instynktu, bądź z racji poprawy nadwyrężonej sytuacji materjalnej. Mezaljansy raz wraz popełniane stwarzają w tej twierdzy — w tych okopach św. Trójcy, wyłomy coraz groźniejsze, stwarzają demokratyzację tego tabu arystokratycznego.

Rewolucyjnym dążeniom i walce świata słowiańskiego z zalewem germanizmu poświęcił Tetmajer dwie fantastyczno-socjologiczne powieści, o których mowa. Na wielkich perspektywach historjozoficznych opiera swój twór. W umysłach ludzi przedwojennych, żyjących w rozebranej Polsce, nurtowała nadzieja wielkiej wojny, która przedstawiała się w formach przeróżnych, lecz czas jej odsuwano daleko w głąb XX w. Tymczasem, coraz jaskrawiej wobec rozwoju panslawistycznych idei—uwypuklała się konieczność starcia dwóch światów—słowiańskiego i germańskiego o hegemonję na wschodzie i w środku Europy. Powstała cała literatura przedstawiająca przyszłe zmagania tych ludów *). W powieści Tetmajera dochodzi do starcia na historycznych, krwią przesiąkłych polach Morawji. W walce ulegają Słowianie jeszcze raz, lecz uczy ich ta klęska hartu i wytrwałości. Nie zginają głowy, nie tracą nadziei i w świętym ogniu pracy widzą idącą w dali jutrznię przyszłości zwycięskiej.

A rewolucja? Przecież zagadnieniom rewolucyjnym poświęcił Tetmajer promienny tom poezji, będący odzwierciedleniem tragicznych przeżyć — owej Gehenny rewolucyjnej. Coś niby „Róża“ Żeromskiego, widziana z innego brzegu, bardziej bezpośrednio w czytelnika godząca. Teraz wysunął na plan pierwszy wielkie zagadnienia, już nie specjalnie polskie—ale ogólno światowe. I gdzież się ma odbywać akcja—jeśli nie w mieście świętem, w Rzymie. Stoi jeszcze Bazylika św. Piotra widoczny symbol starego świata wierzeń, ostoja tradycyj świata chrześcjańskiego. Runać w nią nieomylnym ciosem, zburzyć— a zwycięstwo rewolucji — pewne. To też jest osią akcji.— Ale nad gruzami rozwalonej świątyni zapanuje zawsze duch ludzki — duch, opromieniony mocą natchnienia i wiarą w zwycięstwo idei chrześcijańskiej.

Sylwetka literacka Tetmajera nie byłaby zupełną, gdybyśmy nie uwzględnili sporego dorobku dramatycznego. Teatr jego zawsze rozpiera się na fundamentach wielkiego dramatu. Pomijając takie jednoaktowe drobiazgi sceniczne, narodzone z Maeterlincka, jak Sfinks —pozostają trzy wielkie, na miarę niepowszednią zakrojone dramaty: „Zawisza Czarny“, „Judasz“ i „Mojżesz“. Jak widać z tytułów samych, problemy ogólno ludzkie — (szczególnie w dwóch ostatnich) na pierwszy plan się wysuwają. Jest w nich szukanie już nie wyrazu — już nie drogi — jest szukanie człowieka, szukanie Boga. Pisane były te dwa ostatnie dramaty w ostatnim, powojennym okresie, stąd przedziwna głębia i czystość linji. Niema już zmagań tragicznych—krzyków i załamywań— jest klasyczny spokój i ogromna, głęboka miłość, jest najzupełniejsze owładnięcie języka, dochodzące w Mojżeszu do niesłychanego mistrzostwa przez dziwną prostote wiersza, będącą wyrazem najwyższego opanowania sztuki poetyckiej.

*) W Niemczech: Siegfried von Lauterman, Hans Ziendler,—we Francji: Raul d'Auretè.

Życie gospodarcze.

Minister Staniewicz o warunkach rolnictwa na Pomorzu.

Na śniadaniu, wydanem przez dyrekcję oddziału Państwowego Banku Rolnego w Grudziądzu, p. minister reform rolnych prof. dr. Witold Staniewicz wzgłosił przemówienie, w którem m. in. oświadczył:

„Rola, jaką idea państwa polskiego przyznaje Pomorzu, jest inna, niż ta, którą przynajmniej przed wojną wskazywała jej pruska racja stanu. Dla Niemiec przedwojennych, wysoko uprzemysłowionych i przeludnionych, ze względu na politykę aprowizacyjną narzucała się konieczność posiadania na wschodzie rzadko zaludnionych prowincyj, o wysoko rozwiniętem rolnictwie. Odwrotnie, Polska posianająca na wschodzie duże przestrzenie, rzadko zaludnione, w wysokim stopniu jest zainteresowana ze względów ogólnych na jaknajwiększe zaludnienie swoich dzielnic zachodnich, to też chociażby z tych względów reforma rolna na Pomorzu jest koniecznością państwową i dlatego w drodze ewolucji winna być ona i będzie wykonana w granicach obowiązującej ustawy z dn. 28 grudnia 1925 r., która znalazła swój wyraz w ogłoszonych planach parcelacyjnych na rok 1927—28 i w ogólnych wykazach imiennych na rok 1927—26.

Jeżeli na Pomorzu istotnie więcej majątków niemieckich zostało umieszczonych na wykazach, to tylko dlatego, że w rękach niemieckich więcej jest ziem, obciążonych obowiązkiem parcelacyjnym. Jeżeli dodam, że te powiaty, w których większa własność polska jest stosunkowo liczniejsza, są to powiaty ubogie, natomiast powiaty, w których większa własność poniemiecka ma przewagę, są to powiaty o żyznej glebie i dogodnych warunkach komunikacyjnych, to wówczas nasza polityka parcelacyjna wyda się zupełnie uzasadniona względami czysto gospodarczemi i socjalnemi. Mimo woli powstaje pytanie, dlaczego prasa, która tak głośno mówi, co się dzieje w Polsce, nie wspomina wcale o tej, naprawdę na szeroką skalę zakrojonej akcji, którą prowadzą nasi sąsiedzi niemieccy zarówno w Prusach wschodnich, jak i w powiatach graniczących z Polską? To też akcji tej słów parę poświęcić muszę. Jeżeli chodzi o cel polityczny, to akcja ta ma wyraźne zadania niemczenia terenów polskich, pozostałych w granicach Rzeszy. Zawarta ona jest w ramach dwóch programów rządowych Siedlungsprogramm i Sofortprogramm, czyli programu osadniczego, który ma na celu umożliwienie elementowi niemieckiemu nabywanie w drodze kupna osad w prowincjach, graniczących z Polską oraz parcelację większych objektów pomiędzy osadników niemieckich i utrwalenie w ten sposób elementu niemieckiego. Fundusz na ten cel przeznaczony jest bardzo duży i wynosi 250 miljonów mk. po 50 miljonów rocznie, w przeciągu najbliższych 5-ciu lat.

Muszę podkreślić to ze względu na nasz stosunek do obywateli Polski narodowości niemieckiej, który podyktowany jest, zwłaszcza jeżeli chodzi o rząd, w którym mam zaszczyt zasiadać, z życzliwością i całkowitą bezstronnością, oczywiście z tem jednak zastrzeżeniem, że państwo ma prawo i obowiązek wymagać od swoich obywateli bezwzględnej lojalności, która niestety nie zawsze ma miejsce. Poza wykonaniem samej reformy rolnej, istnieje cały szereg postulatów, których spełnienia słusznie domaga się ludność rolnicza Pomorza.

Wspomnę tylko o dwóch najważniejszych zagadnieniach, mianowicie o przewłaszczeniach i szacunkach osad, oraz o uregulowaniu tak zawiłej i trudnej sprawy rent, która jednak rozstrzygniętą być musi szybko. Jeżeli załatwienie ich uległo zwłoce, to dlatego, że wpierw trzeba było uregulować pewne sprawy ogólne. Te prace są już zakończone i lada dzień będę ogłoszone w dzienniku ustaw, to też będziemy mogli przystąpić obecnie do ich załatwienia. Dalej minister mówił o kredycie dla rolnictwa zwłaszcza drobnego i zakończył j. n.:

W nadziei, że ta skromna placówka, jaką powołujemy dzisiaj do życia, potrafi zaspokoić niejedną potrzebę tutejszego rolnictwa i przyczyni się do jego rozwoju, wnoszę toast na cześć rozkwitu rolnictwa na Pomorzu, jako podstawy, na której oprzeć się winien dobrobyt całej dzielnicy.

SPRAWY PODATKOWE.

Podatki w lutym.

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom, że w m-cu lutym z 1927 r. przypadają do zapłaty następujące podatki bezpośrednie:

1) od 15 lutego do 15 marca r. b. wpłata 1-szej raty państwowych podatków gruntowych za rok bieżący;

2) w ciągu m-ca lutego (do 28 włącznie)—wpłata podatku od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za kwartał IV-ty 1926 roku;

3) do 20 lutego r. b. włącznie—wpłata II-ej połowy kwartalnej zaliczki na poczet podatku przemysłowego od obrotu za kwartał IV roku 1926;

4) do 15 lutego r. b. — wpłata podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego bezpośrednio w ubiegłym miesiącu, przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I—V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

5) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7-miu dni, licząc od dnia po dokonaniu potrącenia podatku.

Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w m-cu lutym r. b., tudzież kwoty podatków odroczonych i rozłożonych na raty z terminem płatności w tymże miesiącu.

Płatność podatku gruntowego.

Ogłoszono w Dz. Ust. nr. 7/1927 (poz. 40) rozp. Prez. Rzplitej z 24 I. 1927 r., na podstawie którego podatki gruntowe wraz z oddzielnym dodatkiem mają być płacone w dwóch równych ratach półrocznych między 15 lutego a 15 marca, tudzież między 15 października a 15 listopada.

Z Giełdy Wileńskiej w dniu 3. II. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	—	—	8,91
Ruble złote	4,73	4,71	—
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	35.00	34,50	—
Akcje Banku Polskiego 100 zł.	102	10)	—

Z Giełdy Warszawskiej w dniu 3 II. b. r.

I. Waluty

	sprzedaż		kupno
Dolary	8,92	8,94	8,90

II. Dewizy

Londyn	43,62	43,40	—
Nowy-York	8,95	8,97	8,93
Paryż	33,30	35,35	35,21
Praga	26,56	26,62	26.50
Genewa	172,60	173,03	172,17
Rzym	38,37	38,47	38,28

AKCJE

Bank Handlowy	4,50—4,85—4,71
Bank Polski	109,00—110,50
Związek spółek zarobk.	8,55—9,10
Lilpop	20,00—19,75—20,00
Modrzejów	6,50—6,65
Ostrowiec	13,75—14,25

Rozmaitości.

Charleston.

Znany rosyjski krytyk i teoreryk baletowy, W. Swietlow, żyjący obecnie w Paryżu, wyraził w liście do rosyjskiej gazety „Siegodnia" swe poglądy na t. zw. tańce nowoczesne. Między innemi stara się odpowiedzieć na pytanie: „Dlaczego tańce wielkie trzymały się tak długo, a współczesne drobne momenty taneczne nawzajem stale się wypierają"? Swietlow jest zrania, że „nauczyć się tańców skomplikowanych nie jest rzeczą łatwą, gdyż wymaga to trudu, wytrwałości i czasu. Tańców pojedyńczych, uproszczonych do najdalszych granic możliwości, każdy się łatwo nauczy w ciągu kilku dni, a nawet kilku godzin. Ale co potem mają robić zawodowi tancerze dancingów, profesorowie „tańców modnych", którzy za godzinę nauki charlestona pobierają 150 franków? Charleston jest do tego stopnia głupim tańcem, że każda najniezdolniejsza dziewczynaa może się go nauczyć w ciągu wieczoru. Cały Paryż tańczy charleston, nawet służące biegną do miasta po jakąś drobnostkę, a tymczasem na bruku wytupują nogami, przygotowując się na wieczór. Niema już kogo uczyć. Trzeba wymyśleć nowy taniec, trzeba zarabiać pieniądze, aby jakoś żyć. A w tem za naszą cichą zgodą przychodzi z Ameryki mnóstwo tańców dzikich według mody negrów i goryli, zaczyna się skakanie, wywijanie ciałem i tupanie, które w krótkim czasie przechodzi w modę, „profesorowie" znowu zaczynają zarabiać po 150 franków na godzinę, a po cichu śmieją się z głupoty ludzkiej. Taką jest nasza epoka, epoka ciasnych sal, braku czasu i drożyzny potrzeb życiowych.

Wieści i obrazki z kraju

NOWOGRODEK.

Młodzież wiejska organizuje się.

Wobec zalegalizowania przez Urząd Wojewódzki w dniu 27-go grudnia 1926 roku Statutu „Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Nowogródzkiego" w dniu 6-go stycznia r. b. odbyło się konstytucyjne Zebranie Zarządu tego Związku, wybranego na Walnym Zjeździe Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej jesienią roku ubiegłego. Zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: Prezesem został wybrany p. E. Bokun, vice-Prezesem p. Ściasny i Sekretarzem p. Pogoda. Należy zaznaczyć, że pracę w Kołach Młodzieży Wiejskiej na terenie Województwa Nowogródzkiego dotychczas prowadził Związek Kółek Rolniczych ziemi Nowogródzkiej, kierownik którego zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności w Kołach nowemu Zarządowi. Również został rozpatrzony plan prac na rok 1927 i zatwierdzony budżet Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Postanowiono zwrócić się z prośbą do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o udzielenie zasiłków na utrzymanie instruktorów, na kursa oświatowe, na kupno biblioteczek, na wycieczki krajoznawcze i inne cele. Postanowiono również nawiązać większy kontakt z nauczycielstwem szkół powszechnych, które to nauczycielstwo obecnie prowadzi czynną pracę w większości Kół Młodzieży Wiejskiej i zakłada nowe Koła. Obecnie na terenie Województwa Nowogródzkiego jest czynnych do 70 Kół Młodzieży Wiejskiej i powstaje cały szereg nowych Kół. Przy Kołach tych Związek Kółek Rolniczych ziemi Nowogródzkiej umieścił 21 biblioteczkę, oraz zostało zorganizowano cały szereg sekcyj dramatycznych i chórów.

Należy zaznaczyć, że na terenie Województwa Nowogródzkiego Praca Kół Młodzieży Wiejskiej ma ogromne widoki rozwoju i młodzież chętnie się skupia w tych Kołach. Praca Kół jeszcze więcej spotęguje i rozszerzy się z chwilą zorganizowania Centrali Wojewódzkiej Kół Młodzieży Wiejskiej. Obecnie istnieje już projekt powołania w każdym z powiatów Związków Powiatowych Kół Młodzieży Wiejskiej na wzór istniejącego Powiatowego Związku w Nieświeżu. *B.*

WILEJKA POW.

Dziwne postępowanie Zarządu Państwowej Stadniny Ogierów w Janowie Podlaskim.

Od r. 1925 Wydział Powiatowy Sejmiku Wilejskiego czyni starania o wypożyczenie ogierów ze Stadniny Państwowej w Janowie Podlaskim, — jak do tej pory bez skutku. Ostatni jednak sposób załatwiania sprawy przez zarząd wspomnianej Stadniny wymaga bezwzględnie poruszenia tej sprawy w prasie.

Jednocześnie z Wydziałem Powiatowym ubiegali się o ogiery właścicielka maj. Dziwiętnia p. Obuchowiczowa oraz właściciel maj. Dokszyce. Zarząd Stadniny nie wiadomo z jakich powodów pominął Wydział Powiatowy, a ogiery przydzielił p. Obuchowiczowej, która jednak zrzekła się ich przyjęcia na korzyść Wydziału Powiatowego.

I tu zaczyna się niezrozumiała historja: Wydział Powiatowy zwrócił się natychmiast telegraficznie do Zarządu Stadniny, prosząc ponownie o przydzielenie ogierów — zawiadamiając jednocześnie o zrzeczeniu się ich przyjęcia przez p. Obuchowiczową.

W odpowiedzi na depeszę Zarząd Stadniny zawiadomił Wydział Powiatowy, iż ogiery te przydzielić musi (dlaczego?!) właścicielowi maj. Dokszyce, który również od 3 lat ubiega się o nie.

Biorąc pod uwagę, iż ogiery te bezsprzecznie większą korzyść przyniosłyby miejscowej ludności w razie ulokowania ich w gospodarstwie wzorowem Sejmiku Wilejskiego, położonem w centrum powiatu Wilejskiego — aniżeli w maj. Dokszyce, znajdującym się nad samą prawie granicą bolszewicką, zapytać się godzi, czy podobne traktowanie sprawy zgodne jest z intencją Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

W. M. C—ski.

Z RUCHU STRZELECKIEGO

Kursy sportowe.

Związek Strzelecki organizuje obecnie kursy sportowe dwóch typów. W Zakopanem od 6 do 15 lutego odbędzie się kurs narciarski, którego uczestnicy przewidziani są na instruktorów w oddziałach. Pozatem w okresie zimowym i wiosennym w poszczególnych okręgach odbędą się kursy instruktorskie gimnastyczno-sportowe pod kierownictwem instruktora z Warszawy z Komendy Głównej.

W ten sposób Związek Strzelecki pragnie stworzyć sobie kadry kierowników sportowych.

Pierwszy kurs tego typu odbędzie w lutym w Brześciu nad Bugiem.

Kurs przysposobienia wojskowego w Lidzie.

Z inicjatywy Związku Strzeleckiego d-two 19 dywizji zorganizowało w Lidzie kurs instruktorski P. W. dla Związku Strzeleckiego. Na kurs uczęszcza 25 strzelców.

Uczczenie rocznicy powstania styczniowego.

W Łużkach w dniu 23-go stycznia b. r. ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego staraniem kółka dramatycznego 5 Baonu K. O. P. odbył się uroczysty wieczór w świetlicy garnizonowej, w program którego weszło słowo wstępne, wygłoszone przez por. Wachowskiego, trzy deklamacje, które wypowiedział kapral Risztagi i następnie odegrano dramat pod tytułem „Władysław Rawicz", osnuty na tle prawdziwych wypadków z roku 1863.

Artyści z zadania wywiązali się należycie, a szczególnie pani Sieradzka, która rolę Rawiczowej odegrała z przejęciem.

Na uwagę jeszcze zasługują kpt. Bacz w roli Freitaga, kpt. Tatkowski w roli Rawicza, por. Wachowski w roli księdza i kpt. Boruch w roli gen. Berga. Por. Sieradzki w roli służącego okazał się niezrównanym, jak i p. Kurabowa w roli Kuliski wykazała nadspodziewanie dużo życia. Por. Kozłowski w roli gen. Maniukina okazał niezużytą energję, plutonowy Ropek w roli Sobolewskiego był niezastępiony. Pani Chachulska jako księżna Golicynowa i p. Botuchowa jako jej córka odegrały swe role dobrze. Ulubieńcem płci pięknej został por. Kister, jako adjutant gen. Maniukina.

Zaznaczyć należy, że sztuka dzięki reżyserji p. kpt. lek. Sałkowskiego, który mimo piętszących się trudności zdołał ją wystawić, wypadła wyśmienicie, a publiczności Łużeckiej dała pełne zadowolenie.

Sprostowanie. W środowem wspomnieniu pośmiertnem Ks. Arcybiskupa Matulewicza skutkiem nieuwagi zecera, opuszczono zostało kilka słów, które podajemy *kursywem*. Mianowicie zdanie pierwsze brzmieć winno:

„Swieżo zmarły w Kownie, arcybizkup Jerzy Matulewicz był" wbrew bezkrytycznym twierdzeniom prasy wileńskiej („Expres Wileński"), warszawskiej *(„Gazeta Warszawska"), krakowskiej* („Głos Narodu") rodowitym litwinem.

Wymiana więźniów polsko-litewskich.

Jak zapowiadaliśmy w poprzednich numerach naszego pisma wczoraj o godzinie 11-ej przed południem miała nastąpić w Oranach wymiana więźniów polsko-litewskich, zorganizowana przez Polski Biały Krzyż.

Na miejsce wymiany wyjechali jeszcze w dniu przedwczorajszym przedstawiciele władz z Naczelnikiem Wydziału Bezpieczeństwa p. Kirtikliscm, zastępcą starosty pow. Wileńsko-Trockiego p. Łukaszewiczem, komendantem P. P. m. Wilna p. nadkomisarzem Reszczyńskim i komendantem P. P. pow. Wileńsko-Trockiego podkomisarzem Dubowskim na czele.

Już przed jedenastą przedstawiciele polskich władz byli na miejscu. Przedtem przedstawiciel Polskiego Białego Krzyża porozumiewał się z władzami litewskimi.

Więźniowie ze strony polskiej zostali przytransportowani na miejsce, gdzie się miała odbyć wymiana.

Tymczasem Litwini zakomunikowali, iż ze względów technicznych wymiana więźniów w oznaczonej godzinie odbyć się nie może. Autobus wiozący więźniów miał im się w drodze popsuć i dlatego nie mogą ich dostarczyć. Obiecywali jednak, że więźniowie lada chwila przyjadą.

Tymczasem w Wilnie na dworcu o godz. 5.40 po południu, na kiedy zapowiedziany był przyjazd więźniów, zgromadziły się tłumy publiczności, które przyszły tua, by powitać wracających z kazamat litewskich do ojczyzny.

Tymczasem przyjechał nadk. Reszczyński, który zakomunikował zebranym, iż wymiana się nie odbyła i sprawa przejazdu więźniów na razie nie może być dokładnie ustalona.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy zapowiedziany później przyjazd więźniów na godzinę 12-tą w nocy, został odłożony na dzień dzisiejszy na godzinę 7 m. 30 rano. Pożądanem by było, by publiczność, która wczoraj tak tłumnie zgromadziła się na dworcu i dzisiaj rano przybyła powitać bojowników o sprawę Polską na Litwie.

Szczegółowe sprawozdanie o wymianie więźniów damy w następnym numerze naszego pisma. (Z)

Z dorocznego zebrania Wil. Oddziału Warsz. T-wa Hygjenicznego.

W dopełnieniu do notatki podanej w numerze poprzednim o inicjatywie prof. dr. K. Karaffy-Korbutta, co do potrzeby założenia w Polsce Naukowego Instytutu Pracy dla przeprowadzenia badań nad pracą, jako zjawiskiem bjologicznym i społecznym — podajemy obecnie garść szczegółów z odbytego, przed kilku dniami, dorocznego zebrania członków Wileńskiego Oddziału Warsz. T-wa Hygjenicznego, na którem sprawa powyższa była głównym punktem obrad.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa oddziału prof. Karaffy-Korbutta—porządek dzienny został otwarty referatem inż. Gabryela Sokołowskiego o miejskich urządzeniach sanitarnych wykonywanych przez firmę amerykańską „Ulen" w niektórych miastach Polski.

Prelegent w nader treściwym i wyczerpującym referacie opisał finansową i techniczną stronę dokonywanych robót, poddał je krytyce rzeczowej, wskazując na względnie niekorzystne dla miast warunki kredytowe, oraz na pewne wady techniczno-sanitarne przyszłych urządzeń, jednocześnie zaś wskazał na doniosły krok jakie miasta zrobią w najbliższej przyszłości pod względem zdrowotnym.

W dyskusji jaka wywiązała się na ten temat zabierali głos: dr. Markiewicz, prof. Karaffa-Korbutt, prof. Szmurło oraz inni członkowie oddziału, podkreślając ujemne strony sanitarne zarządzeń.

Przewodniczący prof. Orłowski, dziękując prelegantowi za nader zajmujący odczyt zaznaczył, iż pomimo wszystkich rad urządzenia owe przyczynią się do podniesienia zdrowotnosci a przecież zdrowie ludności jest największem bogactwem i największą potęgą każdego kraju.

Następnie prezes oddziału prof. Karaffa-Korbutt podaje projekt utworzenia w Polsce Instytutu Pracy. Prelegent wskazując na skomplikowane pod względem psychofizjologicznym zjawisko pracy ludzkiej podkreśla, że jedną z głównych przyczyn, że zjawisko to zaczęto badać naukowo dopiero od niedawna — jest jego pospolitość.

(Dok. nast.).

Nasze organizacje lekarskie wobec powstania Wileńsko-Nowogródzkiej Izby Lekarskiej.

Na terenie województw Wileńskiego i Nowogródzkiego zamieszkuje około 530 lekarzy. Jak na takie obszary liczba oczywiście mała, stanowi jednak bardzo poważny czynnik kulturalny na naszych zaniedbanych pod tym względem kresach.

W życiu tego odłamu inteligencji zaszedł ostatniemi czasy fakt doniosłego znaczenia. Ukonstytuowała się w Wilnie i rozpoczęła swe czynności Wileńsko-Nowogródzka Izba Lekarska,—samorządne przedstawicielstwo stanu lekarskiego dla spraw zawodowych oraz dla współdziałania z władzami rządowemi w sprawach t. zw. medycyny społecznej i samorządowej. W związku z tem powstała pogłoska, jakoby polska organizacja lekarska—Stowarzyszenie Lekarzy Polaków w Wilnie i na prowincji—ma się zlikwidować, gdyż o wszystkie sprawy zawodowe lekarzy oraz medycyny społecznej troszczyć się będzie Izba Lekarska, która posiada egzekutywę, w zagadnieniach zaś społeczno-lekarskich może współdziałać z czynnikami rządowemi i samorządowemi.

W rzeczywistości nie może być mowy o tem, by Stowarzyszenie Lekarzy Polaków zostało zlikwidowane. Przecież istnieją i prosperują inne organizacje lekarskie, jak np. Związek Lekarzy Żydów.

Wobec pogłosek o likwidacji Stowarzyszenia, jego zarząd na ostatniem ogólnem zgromadzeniu wysunął między innemi na porządek dzienny sprawę roli Stowarzyszenia wobec Izby Lekarskiej. Na zebraniu tem pokazało się, że rola ta jak była tak też i nadal pozostaje doniosła; odpadły od Stowarzyszenia jedynie te czynności które właściwie stanowiły wielce przykre i niewdzięczne zadanie, mianowicie czynności związane z załatwianiem zatargów zawodowych, oraz inne sprawy, które obecnie już podlegają załatwieniu w Zarządzie lub też Sądzie Izby Lekarskiej. Zebranie nawet uważa to za wielki plus dla dalszego rozwoju Stowarzyszenia, ponieważ faktycznie Stowarzyszenie egzekutywy nie posiadało.

Role więc obu organizacyj lekarskich streścić można w sposób następujący:

Izba Lekarska jest oficjalnem przedstawicielstwem stanu lekarskiego na terenie dwóch województw ma za swe zadanie dbać o sprawy zawodu lekarskiego i współdziałać z innemi czynnikami w zagadnieniach z zakresu medycyny społecznej, a przy pomocy Sądu Izby Lekarskiej rozstrzygać nieporozumienia, zatargi i wszelkie sprawy przestępstw przeciwko etyce.

Stowarzyszenie Lekarzy Polaków oraz Związek Lekarzy Żydów są organizacjami lekarskiemi narodowościowemi, mają możność omawiania zagadnień społecznych i lekarskich, których na terenie Izby nie można swobodnie rozważać.

Stowarzyszenie oprócz tego ma szereg zadań natury ogólno-społecznej i lekarskiej, które omawia i może potem wnosić na teren Izby.

Jak wykazała praktyka innych Izb istniejących od 3—4 lat, Izba nie jest w stanie ogarnąć wielu spraw z zakresu higjeny społecznej, brak jej bowiem na to czasu; tu właśnie Stowarzyszenie przychodzi Izbie na pomoc z inicjatywą, z opracowanym materjałem, oraz z wnioskami, Izba ze swej strony zasięga opinji organizacyj lekarskich w pewnych sprawach, a w innych przychodzi sama z inicjatywą.

Jedynie takie współistnienie i współpraca oficjalnego przedstawicielstwa stanu lekarskiego i Stowarzyszeń Lekarskich jest celowa i może się przyczynić wielce w dążeniach Rządu i samorządów do podniesienia stanu sanitarnego kraju oraz zdrowia ludności.

Na ostatniem zebraniu Stowarzyszenia również poruszoną była sprawa ożywienia życia towarzyskiego lekarzy Polaków. Ponieważ Stowarzyszenie własnego lokalu nie posiada, przeto Zarząd przeprowadził pertraktacje z Zarządem Klubu Inteligencji Pracującej, a wykonywując uchwałę ostatniego ogólnego zebrania rozsyła obecnie do wszystkich członków ankietę w sprawie należenia do powyższego Klubu.

O działalności dotychczasowej Stowarzyszenia Lekarzy Polaków Zarząd jego postara się w czasie najbliższym poinformować społeczeństwo polskie.

KRONIKA.

Piątek 4 lutego	Dziś: Ansgarego B. Jutro: Agaty P. M. Wschód słońca—g. 7 m. 12 Wschód „ g. 16 m. 26

Nocne dyżury aptek.

W bieżącym tygodniu dyżurują:

Rodowicza — Ostrobramska 4.
Sapożnikowa — Zawalna.
Jurkowskiego — Wileńska.
Augustowskiego — Mickiewicza 10.

Stale dyżurują:

Paka — Antokolska 54.
Siekierzyńskiego — Zarzecze 20.
Sokołowskiego—Nowy Świat, Targowa 9.
Szantyra — Legjonowa 24.
Zajączkowskiego—Zwierzyniec, Witold.

URZĘDOWA

— **Budowa szpitala psychjatrycznego**. Od dwóch dni odbywa się w Wilnie zjazd przedstawicieli 5-ciu województw wschodnich dla omówienia sprawy budowy szpitala psychjatrycznego dla tych województw.

Obrady zostały ukończone wczoraj. Szczegółowe sprawozdanie damy w następnym numerze naszego pisma. (z).

MIEJSKA.

— **Preliminarz budżetowy m. Wilna na rok 1927—28.** Z dniem 1-go lutego w Magistracie m. Wilna został wywieszony na przeciąg jednego tygodnia preliminarz wydatków i dochodów m. Wilna na okres od 1-go kwietnia 1927 roku do 31 marca 1928 r.

Zestawienie wydatków na powyższy okres przedstawia się następująco:

Administracja ogólna 1.437.200 zł. Majątek komunalny 134.400 zł. Przedsiębiorstwa komun. 1.261.782 zł. Spłata długów 929000 zł. Drogi i place publiczne 524325 zł. Pomiary i plany rozbudowy 73150 zł. Oświata 783370 zł. Kultura i sztuka 52640 zł. Zdrowie publiczne 1.816800 zł. Opieka społeczna 773000 zł. Popieranie przemysłu i handlu 2000 zł. Bezpieczeństwo publiczne 452200 zł. Różne 36915 złotych.

Co razem wyraża się cyfrą 8.276.782 zł. Strona dochodowa ilustruje następujące cyfry:

Majątek komunalny 443.900 zł. Przedsiębiorstwa 1.647.175 zł. Subwencje i dotacje 45.185 zł. Zwroty 287.600 zł. Opłaty administracyjne 168.200 zł. Opłaty administracyjne za korzystanie z urządzeń 629.900 zł. Dopłaty 28 000 zł. Udział w podatku państwowym 215.000. Dodatki do podatków państwowych 1.875.000 zł. Podatki samoistne 1.532.400 zł. Różne 640 zł.

Po podsumowaniu powyższych cyfr otrzymamy sumę wyrażającą się cyfrę 6.875.000.

Pozatem przewidziane dochody nadzwyczajne obliczone są na następujące cyfry:

Podatki inwestycyjne 533.000 zł. Różne 870.000 zł. Razem 1.403.782 złotych.

Dodać należy, że budżet zestawiony został bez deficytu. (s)

— **Protokół dla zatwierdzenia.** Magistrat skierował do Pana Wojewody do zaakceptowania protokół z ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej, odbytego w dniu 27 stycznia r. b. (s).

— **Delegat Magistratu w Radzie Spożywczej.** Pan Wojewoda polecił Magistratowi jednego ze swoich członków do Rady Spożywczej. (s).

— **O subsydjum dla Zw. Narodowej Polskiej Młodzieży Akademickiej.** Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej, zwrócił się do Magistratu Wileńskiego z prośbą subsydjum. (s).

— **Kalendarzyk przemeldowania na dzień dzisiejszy:**

I Komisarjat: — Stefańska 37, 53, 56.

II Komisarjat: Kupryjaniszki 1, 4, 5, 6 (dom Wiszniewskiej) od 8—17 (domy Augusta i Czerniakowskiej) 19—23, 25 (d. Wiszniewskiego), 26, 27, 29, 31—34.

III Komisarjat: Garbarska 20, 9, Tatarska 18, 22, 24, 26, 10, 12, Bonifraterska 6.

IV Komisarjat: Obozowa Nr. Nr. nieparzyste od 11—21 i od 27—33.

V Komisarjat: Świerkowa 5, 7, 9, 11, 13, Legjonów od 28 do 40, Świerkowa od 15—19 włącznie.

VI Komisarjat: Połocka 7, 29 (2 domy) 33 (2 domy) 35, 14 (2 domy) 36, 40.

WOJSKOWA

— **Uzdrowisko w Druskienikach.** III Okr. Szefostwo Budownictwa w Grodnie organizuje w uzdrowisku Druskiennickiem szpital sezonowy dla oficerów i ich rodzin. W związku z tem Szefostwo Budownictwa wynajmie w uzdrowisku odpowiedni budynek lub willę (mniejwięcej 20-pokojową, z ogrodem i budynkami gospodarczemi) na okres 3-letni na czas od 15 maja do 31 września każdego roku, począwszy od roku 1927. Termin składania ofert upływa 20 lutego b. r.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Egzamina z 6 kl. gimnazjum przy Kuratorjum.** Egzamina z kursu 6 klas gimnazjum przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego odbywać się będą w miesiącach lutym — marcu 1927 r. w gmachu gimnazjum państwowego im. Zygmunta Augusta w Wilnie.

Początek egzaminów odbędzie się w poniedziałek dnia 21-go lutego b. r.

W Okręgu Wileńskim zdawać egzamin mogą tylko te osoby, które zamieszkują na terenie tego Okręgu.

Podania kierować należy do gimn. im. Zygmunta Augusta do dnia 15-go lutego 1927 r.

Do podania należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) życiorys własnoręcznie napisany, 3) świadectwo szkolne, dwie fotografje i 4 świadectwo moralności.

ARTYSTYCZNA.

— **Wieczór Poezji.** W niedzielę, dnia 13-go b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w gimnazjum im. Ad. Mickiewicza, ul. Dominikańska 3, ostatni wieczór poezji znanej artystki dramatycznej p. Wandy Modzelewskiej, gdyż w przyszłości wystąpi utalentowana artystka w sztukach na scenie Reduty na Pohulance.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Zarząd Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie** podaje do wiadomości członków Związku, iż w myśl decyzji Zarządu, powziętej na zebraniu w dniu 31-go stycznia r. b. Walne Doroczne Zgromadzenie członków Związku odbędzie się w poniedziałek dnia 7-lutego r. b. o godzinie 7 wieczór w sali Dziekanatu Wydziału Sztuk Pięknych (Uniwersytecka 3).

Gdyby pierwsze Zebranie nie doszło do skutku z powodu braku kworum, drugie odbędzie się w pół godziny później, o 7 i pół wieczorem, bez względu na ilość obecnych członków Związku.

Zarząd uprasza członków Związku o najliczniejsze przybycie na Walne Zgromadzenie, którego porządek dzienny przewiduje sprawozdanie ustępującego Zarządu, wybór nowego i Komisji Rewizyjnej, oraz wolne wnioski.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Zarząd na posiedzeniu w dniu 31-go stycznia r. b. przyjął w poczet członków zwyczajnych Związku: p. Jana Bułhaka, p. Zofję Kowerską-Klasse, p. Eugenję Masiejewską, zastępcę prof. St. Matusiaka, Rektora Stanisława Pigonia, dr. Tadeusza Szeligowskiego i p. Stanisława Węsławskiego.

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance. „Lekkomyślna siostra".** Wobec wielkiego powodzenia jakiem się cieszy komedja Wł. Perzyńskiego p. t. „Lekkomyślna siostra" z udziałem: J. Solskiej, W. Osterwy, J. Kossowskiej, J. Osterwy, Z. Cmielińskiego, E. Glińskiego i R. Łacińskiego, grana będzie do niedzieli włącznie, poczem udaje się na objazd po Kresach.

Ceny miejsc od 50 gr.

Bilety i abonamenty sprzedaje codziennie biuro „Orbis", Mickiewicza 11, od 10 do 4.30 popoł. w dnie powszednie, i od 10 do 12 w niedziele i święta. Kasa Reduty czynna jest od 5-ej popoł. w dniach przedstawień popołudnjowych od 11-ej rano.

— **Wieczór baletowy sióstr Bekefi.** W programie wieczorn. baletowego Julji i Heleny Bekefi w poniedziałek 7 b. m. szereg tańców hiszpańskich (Habanera, taniec z opery „Carmen", tango hiszpański i inne), krakowiak, druga rapsodja liszta, tańce cygańskie, węgierskie, amerykańskie, charleston, Black-Bottom i inne—wystawione przez znakomitego baletmistrza zespołu murzyńskiego Douglasa. Wystawa Charlestona i Black-Bottonia przez Douglas'a jest obecnie największą atrakcją w Paryżu, Londynie i Berlinie.

Wilno poraz pierwszy zobaczy rzeczywiście prawdziwe tańce współczesne.

Bilety w cenie od 6 zł. do 50 gr. nabywać można w biurze „Orbis" i w dzień przedstawienia w kasie teatru od godz. 5-ej popoł.

— **Z Teatru Polskiego. „Pociąg widmo".** Dziś po raz ostatni na przedstawieniu wieczornem grana będzie sensacyjna sztuka „Pociąg widmo".

— **Jutrzejsza premjera.** Jutro po raz pierwszy grana będzie świetna farsa znakomitej spółki autorskiej Hennequina i Vebera „Codziennie o 5-ej".

— **Koncert popołudniowy.** W sobotę 5 b. m. o godz. 5-ej wiecz. odbędzie się w Teatrze Polskim wielce interesujący koncert młodocianych sił artystycznych Haliny Kaimanowiczówny, utalentowanej pianistki, uczennicy Cecylji Krewer, oraz Marji Bloch—uzdolnionej skrzypaczki, uczenicy A. Kontorowicza.

— **Koncert Śliwińskiego.** W niedzielę nieodwołalnie 6-go lutego o godz. 6-ej i pół w gmachu Teatru Polskiego „Lutnia" wystąpi raz jeden znakomity pianista Józef Śliwiński.

Kasa czynna od 11—9 bez przerwy.

Z sądów.

O defraudacje pocztowe.

Mieczysław Krupa chodził dłuższy czas bez pracy. Żył jednak dość rozrzutnie, będąc w posiadaniu grubszej gotówki. Przyszedł jednak moment, kiedy skonstatował pustki w kieszeni. Otrzymał wówczas posadę kierownika urzędu pocztowego w Woronowie. Skromna pensja nie pozwalała mu na hulaszcze życie. Wystarczała tylko na życie. A Krupa chciał się bawić. Nie mógł pogodzić się z rzeczywistością.

Manipulacje pocztowe na poczcie przy swoim skomplikowaniu dają niesumiennym i lekkomyślnym urzędnikom zawsze pole do różnych nadużyć. Wykrycie defraudacyj następuje często dopiero po kilku miesiącach od chwili ich popełnienia. Tę okoliczność wykorzystał lekkomyślny Krupa. Nadesłany został do Woronowa list z wekslem na 300 złotych od Wileńskiego Domu Bankowego Bunimowicza, wystawiony przez tamtejszego mieszkańca Zypela Berkowicza. Krupa weksel zrealizował, pieniędzy jednak do Bunimowicza nie odesłał, otrzymując w książce doręczeń, iż weksla nie zrealizowano.

W dwa miesiące później pomysłowy Krupa wystawił przekaz na 760 złotych na imię Stanisławy Kasprowiczówny, zamieszkałej w Wilnie, nie wpłacając tej sumy. Pieniądze pobrał w Wilnie. To samo powtórzył kilkakrotnie z tą różnicą, że sumę podwoił.

Pozatem Krupa popełniał cały szereg drobnych defraudacyj. Nie gardził tak drobnemi sumami jak 3—4-złote.

Urwało mu się jednak w końcu. Defraudacje zostały wykryte i lekkomyślny Krupa powędrował na Łukiszki.

Wczoraj sprawa ta była przedmiotem rozpraw w Sądzie Okręgowym.

Oskarżony przyznaje się do popełnionych defraudacyj, tłumacząc się, iż przed wstąpieniem na służbę państwową żył ponad stan i zadłużył się. Nie mając pieniędzy na opłacenie długów popełnił defraudację. Prosi o niski wymiar kary. Prok. Sakowicz w dłuższem przemówieniu wskazuje na planowość w popełnianiu defraudacji i domaga się surowego wyroku. Sąd w składzie sędziów Jodzewicza, Hryniewieckiego i Piłsudskiego po krótkiej naradzie wnosi wyrok skazujący Mieczysława Krupę za zdefraudowanie 300 złotych na 1 rok więzienia z zaliczeniem 9 miesięcy aresztu prewencyjnego.

Za sporządzenie fałszywego przekazu na łączną sumę 1860 złotych na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

Za sfałszowanie fałszywego przekazu na sumę 760 złotych na 1 rok i 6 miesięcy więzienia i za drobne defraudacje na 2 miesiące więzienia.

Sąd postanowił traktować te kary jako łączne i skazać go na 2 lata i 6 miesięcy więzienia, zaliczając mu 9 miesięcy aresztu prewencyjnego. Zdan.

Za podrywanie kredytu.

Pismo żydowskie „Cajt" w Nr z dnia 13 kwietnia 1925 roku umieściło notatkę, w której nadmieniło o całym szeregu bankrutctw różnych firm wileńskich. Między innemi pismo to podało zmyśloną wiadomość o rzekomem bankructwie starej polskiej firmy Kauicz.

Firma Kauicz podała redakcję „Cajtu" do sądu za podrywanie kredytu.

Wczoraj sprawa ta była rozpatrywaną w Wydziale Karnym Sądu Okręgowego. Oskarżony tłumaczył się, iż notatka ta dostała się do pisma bez jego wiedzy. Pozatem redakcja na drugi dzień umieściła sprostowanie, w którem odwołała nieprawdziwą wiadomość o bankructwie firmy Kauicz.

Sąd jednak nie podzielił zdania oskarżonego i skazał go na 300 złotych grzywny, z zamianą w razie niewypłacalności na 2 miesiące aresztu. Zdan.

Usłużny kolega.

Dnia 25-go stycznia r. b. do Jana Inkielewicza, zamieszkałego w miasteczku Porudominie, zjawił się jego sąsiad, Kazimierz Malinowski, w towarzystwie jakiegoś „kolegi", aby kupić konia. Targowano się czas dłuższy, pito przytem wódkę, jak obyczaj przykazuje, ale do zgody jakoś nie doszło.

Wychodząc Malinowski powiedział, że choć on za tego konia nie zapłacił, jednak znajdzie się sposób na to, żeby ten koń do niego należał. Działo się to późnym wieczorem i po libacji, nic więc dziwnego, że nikt na te słowa zbytniej uwagi nie zwrócił. Nazajutrz zrana przekonano się, że koń zniknął, jak kamfora. „Ani widu, ani słychu", jak się to mówi. Narobiono oczywiście krzyku i ściągnięto za nogi „Bogu ducha winnego" Malinowskiego z łóżka.

Ten wstał, przetarł oczy, a że go nieco po wczorajszej libacji zamroczyło, więc nie odrazu się zorjentował, czego od niego żądają, zorjentowawszy się zaś, pomedytował, poskrobał się w głowę i zadecydował, że koń się musi znaleźć. W tym celu udał się wraz z poszkodowanym, jego bratem i sołtysem jako osobą urzędową do zamieszkałego w Wilnie na trakcie Batorowym niejakiego Władysława Polaczenki, jak się okazało, wczorajszego swego „kolegi" i zaszeptawszy z nim trochę, kazał przybyłym z sobą Inkielewiczom przynieść wódki. Wódka się znalazła, towarzystwo się nią pokrzepiło i niespodziewanie, cudownym sposobem, wyrósł, jak z pod ziemi „zaginiony" koń Inkielewicza. I wszystkoby się na tem skończyło, gdyby się w sprawę nie wdała siostra poszkodowanego, która zdążyła w międzyczasie zawiadomić o wszystkiem policję.

„Gdzie djabeł nie może", no i tak dalej, jak w przysłowiu, musiał sobie powiedzieć Władysław Polaczenko, idąc do ula, policja bowiem, mając nieco odmienne zdanie w przedmiocie cudownego znalezienia się „zaginionego" konia, umieściła „usłużnego kolegę" pod kluczem, gdzie okazje do częstego zakrapiania się alkoholem za różnego rodzaju koleżeńskie usługi niestety się nie zdarzają.

Wśród pism.

„Ster" w Nr. 5 przynosi dokończenie streszczenia raportu prof. Kemmerera, gdzie ostrej krytyce poddany został nasz monopol tytoniowy. Adam Zagórski omawia krytycznie dwie ostatnie premjery polskie „Albatrosa" M. Fijałkowskiego i „Uśmiech losu" Perzyńskiego.

„Świat" Nr. 5 drukuje wycieczkę p. M. Fijałkowskiego przeciw krytyce teatralnej p. t. „Polowanie na autorów". Artykulik kończy się konkluzją: „talentu (nikt) nie ustrzeli". Święta prawda! Ale o swoim talencie najmniej ma do powiedzenia właśnie autor, jeżeli niechce być megalomanem.

„Głos Prawdy" Nr. 178 artykuł p. J. Krewskiego o Kaden Bandrowskim.

„Comoedia" Nr. 5 zawiera szereg sprawozdań teatralnych i filmowych.

„Gazeta literacka" Nr. 3 jak zwykle przynosi szereg interesujących artykułów z dziedziny literatury i teatru oraz utworów oryginalnych. Od czasu kiedy przestał wychodzić „Skamander" jest to jedyne bodaj pismo w Polsce, gdzie stale drukuje się wiersze i to dobre.

Ukazał się w Wilnie pierwszy numer ilustrowanego tygodnika „Światfilm" poświęconego teatrowi, kinu, plastyce radjofonji i sportom. Redaguje pismo p. R. Kawalec.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" sp. z ogr. odp. Druk. „Pax", ul. św. Ignacego 5. Tel. 8-93. Redaktor w/z A. Faranowski.